WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok XXII. Kraków, środa 28 czerwca 1939 Nr. 175

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

W CZTERY OCZY:

Rozmowa Stalin-Strang

zadecydowała o losach rokowań w Moskwie

Ryga 28. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy Wliam Strang po ostatnim spotkaniu z Mołotowem przyjęty był na specjalnej audiencji przez Stalina, z którym odbył dłuższą rozmowę w sprawie trójporozumienia angielsko-francusko-sowieckiego. Dopiero po tej rozmowie miał on uznać za celowe pozostanie w Moskwie i przesłał ponownie sprawozdanie do Londynu, w którym wskazał na konieczność udzielenia angielsko-francuskich gwarancyj dla Łotwy, Estonii i Finlandii oraz wprowadzenia zasady automatyzmu do porozumienia polityczno-wojskowego. To też panuje w Moskwie przekonanie, że Londyn i Paryż podzielą pogląd Stranga, tak że sfinalizowanie trójporozumienia angielsko-francusko-rosyjskiego nie będzie już napotykało na żadne trudności i w najbliższej przyszłości stanie się faktem dokonanym.

Państwa bałtyckie zawiadomione o wyniku rokowań

Ryga 28. 6. (A) Zazwyczaj dobrze poinformowane tutejsze koła polityczne utrzymują, że przedstawiciele dyplomatyczni Anglii i Francji w Rydze, Talinie i Helsinkach odwiedzili ministrów spraw zagranicznych tych państw wczoraj wieczorem i mieli im zakomunikować, że rządy angielski oraz francuski zdecydowały się zaakceptować sowiecki punkt widzenia w sprawie gwarancji dla granic Łotwy, Estonii i Finlandii. Urzędowego potwierdzenia, ani zaprzeczenia tej niespodziewanej na ogół wiadomości nie udało się jeszcze uzyskać.

Urzędowa mapa włoska włącza polskie ziemie zachodnie do Niemiec

Gdynia 28. 6. (r) W dniu otwarcia regularnej komunikacji lotniczej Rzym — Gdynia uległ w Lidzbarku na Pomorzu katastrofie samolot włoski. Katastrofa ta ujawniła przypadkowo skandaliczne postępowanie włoskiej propagandy oraz włoskich czynników urzędowych.

Okazało się mianowicie, że pilot samolotu posługiwał się mapą ziem polskich, wydaną w ostatnich czasach przez włoski instytut kartograficzny, na której Poznańskie i Pomorze są objęte granicami państwowymi Rzeszy Niemieckiej.

Nowe wojska niemieckie odkomenderowane do Włoch

Berlin 28. 6. (r) W ramach postanowień niemiecko - włoskiego sojuszu ministerstwo lotnictwa poleciło znowu 32 eskadrom niemieckim przygotowanie się do służby na lotniskach włoskich. W ten sposób ilość eskadr niemieckich we Włoszech zostaje podwyższona do 67, z tego 12 w dolinie Padu, 3 na Sycylii reszta w Italii południowej, Libii Albanii. Równocześnie podążają przez Brenner ku Włochom nowe oddziały armii lądowej, złożone z piechoty i lekkiej artylerii. Garnizon włoski w Libii został powiększony o 70.000 żołnierzy.

Jeszcze jedna próba storpedowania układu

Ryga 28. 6. (A) Z Moskwy donoszą, że w dniu wczorajszym wrócił na swoją placówkę sowiecką ambasador Rzeszy v. Schulenburg który — jak wiadomo — był wezwany do Berlina. Ambasador po swoim powrocie nie spotkał się ani z Mołotowem, ani z żadnym z jego zastępców w ludowym komisariacie spraw zagranicznych. Krążą wiadomości, że v. Schulenburg chce z Mołotowem zobaczyć się w dniu dzisiejszym celem omówienia całokształtu stosunków sowiecko - niemieckich oraz poinformować go o poglądzie Hitlera na obecny stan rzeczy w tej dziedzinie.

Wydaje się że powrót Schulenburga nieomal w przeddzień ponownego spotkania Mołotowa z przedstawicielami Anglii i Francji nie jest pozbawiony znaczenia politycznego i że ambasador niemiecki zabiega o rozmowę z sowieckimi politykami, aby spróbować jeszcze raz szczęścia w zepsuciu trójporozumienia angielsko - francusko - sowieckiego w ostatniej chwili przed sfinalizowaniem.

Starcia na granicy sowiecko-mandżurskiej

Moskwa 28. 6. PAT. Według informacji, pochodzących z sztabu głównego wojsk mongolsko - sowieckich około 40 samolotów myśliwskich i 30 bombardujących zaatakowało terytorium Mongolii od strony granicy mandżurskiej w rejonie miejscowości Tamtsak Bułak.

W ciągu walki, jaka wywiązała się między lotnictwem mongolsko - sowieckim a mandżursko - japońskim, 7 samolotów japońskich, w tym 2 bombardujące, zostały strącone. Dotychczas nie powróciło do swych baz macierzystych 6 samolotów sowieckich. W ciągu bombardowania 5 osób spośród ludności cywilnej z miejscowości Bentumen zostało rannych.

Pakt wojskowy rumuńsko-turecki

Anglia coraz mocniejsza na Bałkanach

Rzym 28. 6. (A) Urzędowy dziennik „Giornale d'Italia" ogłasza następującą wiadomość: Dowiadujemy się z kół najlepiej poinformowanych, że min. Gafencu podczas swej podróży do Ankary podpisał układ o wzmocnieniu rumuńsko-tureckiej współpracy wojskowej. System współpracy obejmuje m. in. prawo do wolnego przejazdu dla francuskiej i brytyjskiej floty wojennej przez Dardanele na pomoc Rumunii w razie gdyby niepodległość tego państwa miała być przez kogokolwiek zagrożona. W tym wypadku Turcja zobowiązała się również oddać do dyspozycji Anglii i Francji wszystkie swoje bazy morskie na Morzu Czarnym.

Wiadomość „Giornale d'Italia" wywołała silne wrażenie w rzymskich sferach politycznych, które opierając się na komunikatach agencji Rador były przekonane, że wizyta min. Gafencu w Ankarze nie doprowadziła do podpisania żadnego nowego układu. Polityczno-wojskowe porozumienie turecko-rumuńskie oznacza zdaniem Rzymu nowy krok naprzód w opanowaniu Bałkanów przez politykę brytyjską.

Japonia szuka pokojowego załatwienia incydentu z Anglią

Tokio 28. 6. (R) Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że po południu ogłoszony zostanie komunikat, zapewniający otwarcie konferencji japońsko-angielskiej. Konferencja zbierze się w przyszłym tygodniu pod przewodnictwem ministra Arity i ambasadora Craigie. Konsul angielski Jamieson i konsul generalny Japonii Tasziro pozostaną w Tientsinie celem zbadania sytuacji.

Prasa japońska ustosunkowała się do przyszłej konferencji pozytywnie. „Asahi Shimbun" pisze m. in.: „Tokio uważa za niepotrzebne pogorszenie stosunków japońsko-angielskich i jest skłonne poszukiwać pokojowego załatwienia incydentów, jeżeli strona angielska jest gotowa przyjąć postulaty japońskie z realną szczerością".

Premier Chamberlain złoży dziś deklarację o rokowaniach z Japonią

Londyn 28. 6. PAT. Premier Chamberlain poinformuje dziś po południu Izbę Gmin, że w Tokio rozpoczną się oficjalne rokowania między Wielką Brytanią i Japonią w sprawie załatwienia konfliktu tientsińskiego.

Płaszczyzna dla tych rokowań została wczoraj uzgodniona między ambasadorem brytyjskim w Tokio i ministrem spraw zagranicznych Japonii. Rokowania wychodzić będą z założenia, że konferencja w Tientsinie posiada charakter lokalny.

Aresztowanie głośnego uczestnika hiszpańskiej brygady międzynarodowej

Warszawa 28 6. Onegdaj aresztowano w Warszawie Józefa Pacynę, który jako były ochotnik walczący w Hiszpanii po stronie wojsk rządowych przybył do kraju za fałszywym paszportem. Przy Pacynie znaleziono szereg dokumentów b. republiki Hiszpanii oraz książeczkę wojskową hiszpańską.

Józef Pacyna b. prezes młodzieży wiejskiej „Wici" w Lublinie przekradł się w swoim czasie do Francji, gdzie zaciągnął się jako ochotnik do brygad międzynarodowych hiszpańskich wojsk republikańskich. W Hiszpanii Pacyna odegrał bardzo poważną rolę i imię jego było przez dłuższy czas głośne w lewicowej prasie hiszpańskiej a nawet w kanadyjskiej, U. S. A. francuskiej idt.; ponieważ pracował on w pismach brygad międzynarodowych okrzyczano go na łamach prasy komunistycznej czołowym polskim poetą ludowym.

Pacyna brał udział we wszystkich niemal ważniejszych bojach na terenie Hiszpanii. Odznaczył się w walkach o Madryt (Escurial), pod Brunete, Pozoblanco, Levante-Teruel i Barceloną. Był czołową postacią polskiej baterii Bartosza Głowackiego, a należąc do najbardziej zaufanych ludzi reżimu lewej Hiszpanii był wreszcie członkiem Reta Guardii tj. żandarmerii uformowanej w specjalnym batalionie z członków brygad międzynarodowych, będącym do dyspozycji i obrony republikańskiego rządu Hiszpanii, ukrytego w piwnicach Figueras podczas druzgocącej klęski.

Pacyna jak również wielu innych Polaków walczących w Hiszpanii stracił obywatelstwo polskie. Ogółem, jak podają źródła zagraniczne ochotników polskich było po stronie republikańskiej około 13.000 i rekrutowali się oni przeważnie spośród emigracji robotniczej z terenów Francji i Ameryki. Polacy zgrupowani byli głównie w 129 międzynarodowej brygadzie szturmowej, która była dowodzona przez Komara Wacka, oficera sowieckiego.

Korespondenci niemieckiej agencji zostali wydaleni z Palestyny

Berlin, 28. 6. (A) Do Berlina nadeszła wiadomość o wydaleniu obu korespondentów Niemieckiego Biura Informacyjnego w Palestynie dr Reicherta i dr Wohlhardta przez władze angielskie.

Niemieckie koła polityczne stwierdzają, że nie zostały podane przyczyny wydalenia korespondentów, a zwłaszcza kładzie się nacisk na „obiektywizm" wydalonych dziennikarzy. Wszystkie ich wiadomości — twierdzą w Berlinie — dawały wyraz rzeczywistości i prawdzie. Anglikom chodzi więc niewątpliwie o wydalenie niewygodnych świadków angielskiej akcji w Palestynie.

Plan wysiedlenia ludności polskiej z pogranicza

Paryż, 28. 6. (z) Znany francuski działacz wojskowy Niessel w piśmie „Excelsior" oświadczył, że Niemcy opracowały plan przesiedlenia ludności polskiej z obszarów graniczących z Polską wgłąb Niemiec.

Na wysiedlone tereny sprowadzeni zostaną koloniści niemieccy.

Wysłannik Ibn Sauda w Rzymie

Rzym, 28. 6. (z) Przejazdem z Berlina do Hedżasu przybył we wtorek do Rzymu specjalny wysłannik króla Ibn Sauda, ten sam, który przed kilku dniami podejmowany był gościnnie przez Hitlera w Berchtesgaden. Jak słychać, mąż zaufania króla arabskiego przyjęty będzie w Rzymie przez kierownicze osobistości włoskie, po czym odjedzie bezpośrednio do Hedżasu. Tutejsze sfery polityczne łączą podróż wysłannika Ibn Sauda do Niemiec i Włoch z ostatnimi wydarzeniami na Bliskim Wschodzie. W związku z powyższym zanotować należy charakterystyczne wystąpienie półurzędowego „Giornale d'Italia", który przytacza także wiadomość wychodzącego w Kairze dziennika żydowskiego „Nashif", jakoby Anglia i Turcja zdecydowały się już na wskrzeszenie kalifatu, obejmującego wszystkie kraje arabskie. Na czele związku państw arabskich, wcielonych do kalifatu, stanąłby znany ze swych sympatyj dla Angli obecny emir Transjordanii Abdulah Husein (?) który rządziłby samodzielnie całą Arabią, podlegając kontroli Ankary jedynie w dziedzinie polityki zagranicznej.

Fakt ukazania się tej wiadomości w „Giornale d'Italia" właśnie w dniu przyjazdu wysłannika króla Ibn Sauda do Rzymu nabiera szczególnej wymowy ze względu na znany antagonizm między domniemanym kandydatem na tron emira Wszecharabii a królem Hedżasu.

Ostre walki w łonie endecji

Co pisze organ Ozonu o przywódcach endeckich

Lwów, 28. 6. (z) Organ lwowskiego Ozonu „Dziennik Polski", redagowany zresztą przez secesjonistów z endecji daje ciekawą charakterystykę ostatnich przemian w Stronnictwie Narodowym oraz znaczenia, jakie ma wybór nowego prezesa partii:

Partia znalazła się w trudnym położeniu. Do głosu doszli w niej ludzie nowi i zupełnie przypadkowi, którzy przedtem nie przeszli żadnej szkoły politycznej i z żadnym ruchem ideowym nie mieli nigdy nic wspólnego, swoją zaś szybką karierę w partii zawdzięczali katastrofalnemu brakowi inteligentnego elementu w kierowniczych sferach Stronnictwa Narodowego.

Dmowski dopuścił ich do wpływów, aby pokryć przykre wrażenie istniejących luk i wynaleźć zastępczy materiał na czołowych przywódców. Nowi ludzie egzaminu jednak nie zdali. Partia pod ich wpływem znalazła się na drodze nieodpowiedzialnej taktyki, która raz poraz zaczęła przybierać formy fantastycznej groteski.

Wybór p. Kowalskiego na prezesa partii symbolizował krańcową dekadencję myślową, ponieważ adwokat łódzki wprowadził do partii na ważne placówki ludzi o mentalności bojówkarzy a nie polityków bodaj w najskromniejszym znaczeniu.

Nawet najmniej krytyczni zwolennicy Stronnictwa Narodowego rozumieli, że partia, na czele której stoi adw. Kowalski, jest organizacją operetkową.

Wybory niedzielne przyniosły bezwzględny sukces dr Bieleckiemu. Sukces ten nowy prezes partii okupił jednak dużymi ofiarami, bo w partii powstał równocześnie szeroki front opozycji przeciw dr Bieleckiemu, stworzony z ludzi przez niego zlikwidowanych.

Nowy prezes nigdy nie zaliczał się do twórców ideologii swego obozu. Dmowski nazywał zawsze dra Bieleckiego „żandarmem partii". Opinia ta była o tyle słuszna, że p. Bielecki po secesjach w r. 1934 i po okupowaniu partii przez „ludzi przypadkowych", pełnił w stosunku do nich z ramienia Dmowskiego rolę żandarma. Tak więc p. Bielecki skwalifikował ujemnie i potępił wystąpienia Doboszyńskiego w Myślenicach, usunął p. Giertycha od wpływów i pomniejszył jego rolę, spychając go do pism prowincjonalnych partii. Wreszcie pozostawał w ciągłej opozycji do Kowalskiego.

Bielecki nie cieszył się nigdy popularnością w partii i był ostro zwalczany m. in. przez środowisko lwowskie, które pod wpływem adw. Kowalskiego stało się typowym środowiskiem dakedencji umysłowej.

Opozycja wybór p. Bieleckiego uważa za jaskrawe wyzwanie pod swym adresem.

Wybór dra Bieleckiego zapowiada długotrwały zastój w partii, który będzie spowodowany ostrymi walkami wewnętrznymi w jej rozbitych szeregach.

Po tajemniczej kradzieży - tajemniczy list

Zagadka zniknięcia obrazu Watteau będzie wkrótce wyjaśniona

Paryż, 28. 6. (P) Opina publiczna, która z dużym zaciekawieniem śledziła sprawę słynnej kradzieży, dokonanej w Louvre, w ostatnich dniach straciła już omal całkowicie nadzieję, że uda się policji francuskiej wyśledzić sprawcę, który niespostrzżeenie zdołał wynieść ze sobą słynny obraz Watteau'a. Tymczasem nastąpił zupełnie niespodziewanie pewien zwrot w dotychczasowym śledztwie. Mianowicie, do muzeum Louvre nadszedł ostatnio anonimowy list, nadany w urzędzie pocztowym w Angers, a napisany przez „malarza amatora", który donosi w swym piśmie dosłownie co następuje: „Kiedy otrzymacie mój list, ja będę już daleko od Angers, policja bowiem niezawodnie energicznie tropi każdego cudzoziemca. Otóż ja własnie skradłem obraz Watteau'a, aby w ten sposób zemścić się za to, że parę lat temu przegrałem proces przeciwko skarbowi państwa. Obraz „L'Indifferent" wrzuciłem do rzeki w pobliżu Angers".

Po otrzymaniu tego listu, policja paryska wszczęła dodatkowe śledztwo, którego wyniki do tej chwili nie są jeszcze znane. Istnieją zresztą podejrzenia, że autor tego listu, który podaje się jako „malarz amator", nie jest człowiekiem o całkiem zdrowych zmysłach. Najbliższe dni zapewne wyświetlą już tą tajemnicę.

„Totalna pomoc" dla Polski

w razie agresji niemieckiej

Paryż, 28. 6. (r) Paryskie koła polityczne uważają, że sprawa Gdańska weszła w stadium poważnego zaostrzenia. Według wiadomości nadeszłych z Berlina koła niemieckie łudzą się, że jeżeli Gdańsk sam ogłosi swe przyłączenie do Rzeszy, Francja i Anglia nie przyjdą Polsce z pomocą. W związku z tym oraz wiadomościami o utworzeniu gdańskiego korpusu ochotniczego francuskie koła miarodajne przypominają, że gwarancja francusko - angielska obejmuje także Gdańsk i „korytarz" a każda nowa aneksja, bez względu na formę jej przeprowadzenia, spotka się z „totalną reakcją" mocarstw.

W artykule de Kerilisa w „Epoque" pojawił się zwrot o „totalnej" pomocy, jakiej mocarstwa będą musiały udzielić Polsce, gdy przypadnie jej zaszczyt odparcia niemieckiego ataku. Należy jej dopomóc na wszelki sposób, przez dostawę samolotów, materiałów, armat, pieniędzy. Wszystkie narody są zainteresowane w tym, by Polska mogła się oprzeć naciskowi niemieckiemu.

Po tej samej linii idą wywody największego dziennika prowincjonalnego Francji „Depeche de Toulouse". Artykuł pióra honorowego prezesa partii radykalnej Marcelego Saraut stwierdza, że wszelkie zmiany terytorialne w Europie byłyby równoznaczne z oddaniem dyktatorom hegemonii. Francja gotowa jest przeciw stawić się planom podbojowym Hitlera. Ustępy mowy Chamberlaina w Cardiff nie mogą oznaczać żadnych koncesji terytorialnych, lecz jedynie gospodarcze. Francja jest całkowicie solidarna z Chamberlainem, który oświadczył, że Francja i Anglia są u boku Polski w obronie jej interesów żywotnych tj. Gdańska. Stanowisko to odzwierciedla wolę Francji i winno być uważane w Polsce za święte i nieodwołalne.

Ambasador Grzybowski wraca do Moskwy

Warszawa 28. 6. (A) Do Warszawy powrócił w dniu wczorajszym ambasador polski w Moskwie dr Grzybowski. Po konferencjach w dniu dzisiejszym jeszcze ma wyjechać do Moskwy.

—oo—

Tragiczny plon burzy nad Rumunią

Bukareszt 28. 6. Wczoraj przeszła nad całą Rumunią niezwykle silna burza z gradem. Zanotowano 5 ofiar w ludziach. Straty materialne, zwłaszcza w okręgu Galaczu i Azuga są bardzo znaczne.

Wszelkie sugestie Berlina

pod adresem Moskwy są zupełnie jednostronne

Paryski korespondent „Gazety Polskiej" donosi — że agencja Fournier otrzymała depeszę z Berlina, która wzbudziła baczną uwagę francuskich sfer politycznych. Na podstawie informacji pochodzących z kół zbliżonych do ambasady sowieckiej w Berlinie agencja stwierdza, że projekt wysłania niemieckiej delegacji gospodarczej do Moskwy ma charakter zupełnie jednostronny. Silne skurczenie się obrotów niemiecko - sowieckich w ostatnich czasach nie ma przyczyn politycznych, lecz po prostu przemysł sowiecki (chemiczny metalurgiczny i elektryczny) rozwinął się ostatnio w tym stopniu — że może pokryć wewnętrzne zapotrzebowanie i nie odczuwa braku importu z Rzeszy. W tych warunkach Rosja woli sprzedać surowce krajom, które nie posługują się uciążliwym systemem rozrachunkowym i posiadają przemysły uzupełniające przemysł sowiecki jak np. włókienniczy.

Jedyny wyjątek stanowiłyby w ciężkim przemyśle okręty wojenne i statki handlowe, ale tych właśnie Niemcy nie mają na eksport. Jedyna tego rodzaju transakcja doszła do skutku z Włochami.

Życie w Kłajpedzie zamiera

Goering wybiera się z wizytą

Kowno. 28. 6. (A) Kłajpedzki korespondent „Lietuvos Zinios" powołując się na źródła dobrze poinform. donosi, że w najbliższych dniach przybędzie do Kłajpedy feldmarszałek Goering. Przyjazd jego pozostaje w związku z całokształtem spraw fortyfikacyjnych w Kłajpedzie które wciąż szwankują, pozostając znacznie w tyle od wymagań stawianych przez władze centralne. To też po inspekcji różnych komisyj berlińskich, które przebywały ostatnio w Kłajpedzie, przeprowadzi obecnie inspekcję sam Goering.

W związku z jego przyjazdem czynione są przygotowania. Korespondenci kłajpedzcy pism kowieńskich jednomyślnie stwierdzają, że tak do niedawna kwitnący gospodarczo kraj zamarł zupełnie. Wzrasta nędza i niezwykle wprost rozczarowanie w Kłajpedzie. Chłopi, którzy po przyłączeniu Kłajpedy spodziewali się wysokich cen za swoje produkty, znaleźli się pod kuratelą specjalnych agentów hitlerowskich, przydzielonych do poszczególnych wsi, bez wiedzy których nie tylko nie można nic kupić i sprzedać, lecz wprost nawet ugotować w garnku. Zarobki robotników zostały zmniejszone o 50 proc. w porównaniu do czasów litewskich, choć ceny wszystkich prawie produktów wzrosły.

RAJ DZIECI ŻYDOWSKICH W MONTMORENCY

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" wieczornego)

PARYŻ, w czerwcu.

Spokojna, cicha miejscowość Montmorency, leżąca opodal Paryża, była ongiś rezydencją wpływowych książąt de Montmorency W XVII-tym wieku książęta de Montmorency odgrywali potężną rolę w życiu politycznym i kulturalnym Francji, a jeden z nich udzielił schronienia i poparcia wyklętemu przez reakcję poecie Teophilowi de Viau, Voltaire'owi XVII-tego stulecia.

Obecnie o książętach Montmorency ani słychu, ale miejscowość Montmorency jest na dal bardzo popularna, jest bowiem miejscem schronienia dla stu kilkudziesięciu dzieci żydowskich z Niemiec i Austrii (W pięknej willi „Helvetia" otoczonej olbrzymim ogrodem, zaopatrzonej w najnowsze urządzenia techniczne, przebywa od miesiąca lutego przeszło sto dzieci żydowskich z Niemiec i Austrii. Historia tego dziecięcego raju jest nader prosta. Dzięki inicjatywie towarzystwa „Ose" zawiązał się komitet, na którego czele stoi p. baronowa Ginsburgowa. Dzięki ofiarności wyżej wspomnianego komitetu tow. „Ose" miało możność wynajmu willi „Helvetia" otoczenia dzieci troskliwą opieką lekarską i nauczycielską. W miesiącu styczniu około 40 osób doprowadziło do porządku willę, parę tygodni później przybył pierwszy transport dzieci w liczbie trzydziestu kilku. W ciągu kilku miesięcy liczba ich wzrosła pięciokrotne. Obecnie poza domem w Montmorency urządzono w Aubonne drugi dom dla dzieci ortodoksyjnych, kolonię wypoczynkową dla dzieci niezamożnych rodzin emigranckich, rekrutujących się przeważnie z żydostwa środkowo - europejskiego, a niedługo ma powstać kolonia dla małych emigrantów z „Protektoratu". Raj dzieci niemieckich i austriackich posiada obszerne, jasne sypialnie dziecinne; białe, czyste łóżeczka, jasne ściany, barwne rysunki na ścianach, zielone drzewa tak wesoło zaglądające do okien — to wszystko pomogło dzieciom w odzyskaniu naturalnej wesołości i pogody. Toteż dziś ogromny ogród rozbrzmiewa śmiechem i nawoływaniami. Dzieci są śmiałe, uśmiechnięte, opalone.

Równie pogodny charakter posiadają pokoje przenaczone na naukę dla dzieci starszych, bawialnie dla najmniejszych, w których wesoło się piętrzy duży stos zabawek. Organizatorzy pomyśleli o wszystkim. I tak w willi „Helvetia" znajdują się trzy łazienki, zaopatrzone w tusze i natryski; pokoje kąpielowe dla dzieci starszych i młodszych (dla tych ostatnich urządzono specjalnie niskie umywalki). Trzy służące przy pomocy samych dzieci utrzymują dom w idealnym porządku. Kuchnia willi „Helvetia" zatrudnia 3 kucharki. Jadalnie dziecinne robią wrażenie miniaturowych kawiarenek dzięki jasnoszarym stolikom i czerwonym krzesełkom. Ale dzieci nie tylko uganiają po ogrodzie, bawią się w piasku lecz podawają też do stołu i pomagają w kuchni. Dzieci mają swój ustalony porządek dnia: Wstają o godz. 7.30 rano. Po gimnastyce i myciu dostają śniadanie złożone z białej kawy i bułeczek z masłem. O godz. 9 rozpoczyna się nauka, która trwa do dwunastej. Dzieci uczą się francuskiego, niemieckiego, przyrody, geografii, historii, biblii i historii żydowskiej.

— Chodzi nam jednakowoż o stworzenie typu inteligentnego Żyda, posiadającego również zręczne, przyzwyczajone do pracy fizycznej ręce — mówi mi kierownik zakładu, znakomity pedagog dyr. Papanek. Dlatego też godzina dziennie poświęcona jest pracy w warsztatach. Dzieci wykonują rozmaite przedmioty w żelazie i drzewie. Praca w warsztatach jest obowiązkowa zarówno dla dziewczynek jak i dla chłopców. I na odwrót; praca w gospodarstwie, cerowanie, szycie są wykonywane również przez chłopców.

— Francja nam udowodniła — kontynuuje z uśmiechem dyr. Papanek, że mężczyźni mogą cudownie przyrządzać majonez i gotować zupy, nie zaniedbując przy tym swej pracy zawodowej i kulturalnej. Nasi mali mężczyźni powinni się przyzwyczaić do zajęć domowych. Może w przyszłości wyemigrują, a młody emigrant żydowski musi umieć wszystko, nawet przyszyć guzik i cerować skarpetki. Poza tym dzieci uprawiają ogrodnictwo. Nieomal każde z nich posiada grządkę. Z zapałem doglądają swych jarzyn i kwiatów. Po obiedzie następuje godzinna przerwa następnie znów nauka, która trwa aż do 4-tej po południu. Poza francuskim i niemieckim istnieje kurs języka hebrajskiego oraz angielskiego i hiszpańskiego. Jedna godzina dziennie poświęcona jest t. zw. faktom dowolnym. Na godzinach tych omawia się wydarzenia najbardziej dzieci interesujące. Dla najmłodszych dzieci istnieje coś w rodzaju przedszkola. Nauką i wychowywaniem dzieci zajmuje się personel złożony z 10-ciu osób. Poza tym 2 razy w tygodniu przychodzi dentystka, posiadamy bowiem kompletnie urządzony gabinet dentystyczny. Oczywiście dzieci posiadają stałą opiekę lekarską. Jesteśmy z dziećmi na nader koleżeńskiej stopie, mówimy sobie „ty", ale równocześnie dzieci nasze są zdyscyplinowane i posłuszne. Zanim założono kolonię w Aubonne, dzieci ortodoksyjne wychowywały się razem z postępowymi i były przez nie szanowane i rozumiane.

— Moim marzeniem jest wydzierżawienie folwarku i przygotowanie dzieci do pracy na roli, na to jednakowoż są potrzebne duże fundusze. Nasz dom dziecinny pochłania masę pieniędzy. Sam personel kosztuje około 180 tysięcy franków rocznie. Obecnie wprowadziliśmy t. zw. opiekunostwo. Każdy miłośnik lub miłośniczka dzieci może sobie wybrać pupila, którego w wolne dni może zabierać do siebie, którego raz na tydzień może odwiedzać. Oczywiście opiekunowie łożą na utrzymanie swych pupilów.

— Osobiście nie jestem zwolennikiem tej instytucji, ale cóż robić? W najbliższych dniach liczba naszych wychowanków powiększy się o 35. Mam na myśli dzieci z okrętu „St. Louis".

— Mimo trudności pieniężnych jesteśmy zadowoleni z rezultatów — kończy dyr. Papanek. Nasze dzieci są zdrowe i szczęśliwe. Czasem zdarza się, że nasi wychowankowie opuszczają nas. I tak parę dzieci wyemigrowało z rodzicami do Boliwii, do Peru. Ciągle jednakowoż utrzymują z nami kontakt. My ze swej strony kładziemy nacisk na stały kontakt między dziećmi a rodzicami. I tak raz na tydzień każde dziecko ma obowiązek napisać do domu, oczywiście ma możność częstszego pisania.

Ale w raju dziecinnym godziny upływają z nieprawdopodobną szybkością. Czas pomyśleć o powrocie. Jeszcze raz rzucam okiem na jasny dom, na olbrzymi ogród, na grupkę dzieci pilnie obierających ziemniaki.

Montmorency zasługuje stanowczo na rozgłos.

IRMA KANFER

Przestępstwa kobiet według ras klasyfikuje następca Lombrosa

Znakomity następca sławnego kryminologa włoskiego Lombrosa E. A. Hooton, wydał nową książkę. Dziełem tym kryminologia otwiera sobie nowe perspektywy, gdyż Hooton traktuje o usposobieniu do przestępstw według ras, — jest to więc dziedzina kryminologii rasowej. Ze względu na zwiększoną przestępczość kobiet, ta nowa dziedzina kryminologii będzie miała specjalny dział: „Skłonności przestępcze u kobiet według rasy".

Według oficjalnych danych statystycznych policji Stanów Zjednoczonych i według najnowszych badań antropologicznych, istnieje silny związek między przestępczością a rasą. W roku ubiegłym 7.000 kobiet zostało skazanych w U. S. A. za przestępstwo kradzieży. Z tej liczby 627 na 1000 należało do rasy śródziemnomorskiej i podalpejskiej.

W kradzieżach kieszonkowych, które w r. 1938 były taką klęską wielkich magazynów, udział brunetek o ciemnej i wydłużonej czaszce wyrażał się stosunkiem 612 na 1000. Na ogół kobiety te mają skłonność do przestępstw prostych, to zn. popełnionych bez specjalnych chytrości i podstępów. Pozostała część statystyki jest podzielona między typ słowiański o pewnych cechach alpejskich i typ dynarski.

Liczba kobiet - oszustów, dochodzi do 8.000 skazanych. W tej cyfrze przoduje typ słowiański. 872 na 1000 skazanych (co jest największym procentem w statystykach kryminologii rasowej). Typ kobiety słowianki przoduje również w statystyce szpiegostwa, co wyraża się cyfrą 712 na 1000 skazanych. W tym typie antropologicznym największy udział przestępczości mają kobiety niezamężne (760 na 1000 skazanych). Ogólnie biorąc trzy czwarte skazanych w Ameryce za szpiegostwo i oszustwa to długogłowe słowianki i blondynki.

Pijaństwo jest przestępstwem, za które w ciągu ostatnich 3-ch lat skazano w USA 212 tys. kobiet. W statystyce tej przoduje typ celtycki, następnie śródziemnomorski i wreszcie słowiański. Udziały Włoszek i Polek są w tej statystyce mniej więcej równe i wyrażają się cyfrą 1 na 1000 cór Ewy, mających zbytnią cześć dla Bachusa.

Poza kradzieżą i oszustwem, stanowiących ulubione przestępstwa kobiet, na czołowe miejsce wybijają się występki seksualne, za które w roku ub. skazano 372.000 kobiet. Pierwsze miejsce w tym dziale przestępczości dzierży typ antropologiczny dynarski o twarzy okrągłej, i nosie krótkim. Udział tego typu wyraża się współczynnikiem 572. Następnie idzie typ celtycki — 312, wreszcie śródziemnomorski.

Kobiety - kidnaperki, to przede wszystkim Saksonki. Kobiety długogłowe o typie saksońskim mają tu udział 572, następnie idą para — nordyczki ze współczynnikiem 211.

Ogólnie biorąc w statystyce 11-u najważniejszych i najczęściej spotykanych przestępstw przoduje typ blondynki długogłowej (z tego większość kobiet niezamężnych), następnie idzie typ alpejsko - śródziemnomorski, potem Włoszki, Słowianki i typ śródziemnomorski grecki, wreszcie typ celtycki i bałtycki.

Ks. Windsor podziwia swego brata...

W „Poris Soir" czytamy:

12 dziennikarzy amerykańskich, którzy przelecieli przez Atlantyk na pokładzie „Atlantic Clipper", z niemałym zdziwieniem przeczytali zaproszenie, jakie otrzymali całkiem niespodzianie od księcia i księżnej Windsoru. Wybrali się więc na Boulevard Suchet, gdzie



znajduje się mieszkanie byłego króla Edwarda VIII., szczęśliwi, że będą mogli uzyskać od niego wywiad. W rzeczywistości jednak stało się inaczej niż przewidywali, albowiem to oni udzielili księciu — wywiadu.

— Mój brat wspaniale wywiązał się ze swego zadania w Ameryce. Czy nie uważacie? — zapytał ks. Windsor. Czytaliśmy w prasie z całą uwagą wszystkie relacje o podróży. Przyjęcie zgotowane królewskiej parze było wszędzie, jak się zdaje, wspaniałe.

Po chwili milczenia książę ciągnął dalej:

— Żadna z oficjalnych podróży, które ja odbyłem, nie była tak uciążliwa, jak ta ostatnia podróż mego brata. Przerwy między jednym etapem podróży a drugim bywały zawsze o wiele większe. Mój brat natomiast podróżował prawie że bez wytchnienia. To musiało być bardzo męczące.

Jedna z dziennikarek amerykańskich, miss Robb, która towarzyszyła parze królewskiej,



przyznała księciu rację: — Byliśmy tak wyczerpani, że w pewnej chwili chcieliśmy nawet telegrafować do Waszej Wysokości, by jej powiedzieć, że miała wspaniały pomysł, rezygnując z tronu Wielkiej Brytanii.

Były władca W. Brytanii nie mógł powstrzymać się od śmiechu, słuchając tych dobrodusznych wynurzeń dziennikarki amerykańskiej.

Zarówno książę jak i księżna zasypywali dziennikarzy amerykańskich pytaniami, oświadczając szczerze, że mieliby wielką ochotę udać się do Ameryki. Książęca para informowała się o przyjaciół swych w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych i o podróż transatlantycką „Clippera".

— Dlaszego Wasza Książęca Wysokość nie wraca do swego rodzinnego kraju?

Ponieważ — odpowiedziała księżna Windsor — boję się was, dziennikarzy. A bardzo chciałabym zobaczyć moich krewnych w Baltimore!

— Na wypadek gdyby jednak zapadła decyzja wyjazdu do Ameryki czy podróż odbyłaby się samolotem?

— Nie. Nie używam samolotów jako środka komunikacji. W pociągu, w razie czegoś, zawsze istnieje możność korzystania z hamulca bezpieczeństwa. A w samolocie — nie możliwe.

Dziennikarze amerykańscy naturalnie nie byli tą odpowiedzią rozczarowani.

Sensacyjna afera szpiegowska

wykryta na pograniczu francusko-belgijskim

Pogranicze francusko - belgijskie stało się ostatnimi dniami areną sensacyjnego odkrycia, którym żywo interesuje się opinia francuska. Policja znajduje korytarz podziemny, mający wkrótce połączyć tajnym przejściem Francję i Belgię. Sprawa przybiera wielkie rozmiary, gdyż znaleziono dokumenty, dotyczące francuskiej obrony narodowej, które świadczą, że korytarz miał służyć nie tylko celom kontrabandy, ale i szpiegostwu.

Mała wieś Peruwelz ma tę cechę szczególną, że granicę francusko - belgijską, stanowi jej główna ulica. Po prawej stronie Francja, po lewej Belgia. Wystarczy przejść szerokość ulicy, aby być w innym kraju. Zrozumiałym jest, że taki stan rzeczy ułatwia zadanie przemytnikom, którzy od lat założyli tu swoje królestwo. Tajny przemysł kwitnie w Peruwelz. Pomimo tego, wioska jest biedna. Jedynym okazałym budynkiem okolicy jest zamek, którego wspaniała architektura góruje nad wsią, wznosząc się wśród wysokich murów otaczających posiadłość.

Tajemnicze towarzystwo

Miesiąc temu zajechała tu młoda kobieta, która przedstawiła się właścicielce zamku, jako Carmen Olivares, artystka liryczna narodowości hiszpańskiej — przybyła w sprawie wynajęcia posiadłości. Pani Olivares oświadczyła właścicielce, że mieszkać tu będzie tylko 3 do 4 miesięcy — i wpłaciła bez zastrzeżeń określoną kaucję. W parę dni później, wprowadziła się do zamku w towarzystwie przyjaciółki Włoszki imieniem Violetta Bisbroen malarki — i pana Raymond Monteyne, byłego garażysty. Wszyscy troje przyjeżdżali z Lille. Trzeba dodać, że toalety pań spowodowały sensacje, zarówno jak wspaniały samochód, którym przyjechały.

„Kopanie studni"

Dwa drobne szczegóły sprawiły, że policja zainteresowała się nowoprzybyłymi. Komisarz miejscowy zaczął dyskretną ankietę z powodu tajemniczych wypraw systematycznie odbywanych przez wielką limuzynę. Bez trudu zebrano informacje, wedle których okazuje się, że całe trio jest recydywistami. Trudni się przemytnictwem i było już parokrotnie karane. Wkrótce potem policja trafia na nowy ślad. Hiszpanka zajeżdża do garażu lokalnego miasteczka samochodem marki amerykańskiej noszącym ślad lekkiego uszkodzenia. Drogą nowej ankiety policja dowiaduje się, że samochód ten został skradziony w Paryżu. Oczywiście, dozór nad zamkiem zacieśnia się. Jeden z inspektorów policji dostaje się niepostrzeżenie w obręb posiadłości, gdzie przez 3 dni śledzi podejrzanych osobników. Po upływie tego czasu, raportuje swemu szfeowi, że w zamku dzieją się rzeczy niezrozumiałe. Nocami odbywa się tam w piwnicach jakaś tajemnicza praca, wywożenie ziemi i transportowanie materiałów budowlanych Inspektor ma wrażenie, że kopią tam studnię. Komisarz decyduje się na ryzykowną akcję: zarządza rewizję, której wyniki są pouczające.

Życie o dwóch obliczach

Okazuje się, że mieszkańcy zamku prowadzili życie o dwóch obliczach. W dzień olśniewali zbytkiem. Jeździli w luksusowych samochodach i strojach, często udawając się poza granicę Francji, przywożąc z Belgii różne drobne przedmioty, które zawsze skrupulatnie deklarowali przy rewizjach granicznych, z wyraźnym celem zaskarbienia sobie zaufania. Używali też wszelkich argumentów, aby wyrobić sobie w okolicy dobrą markę.

Nocą, natomiast pracowali nad tunelem, Monteyne kopał, a panie Olivares i Bisbroen wywoziły ziemię, aż na koniec ogrodu.

Podczas rewizji, policja odkryła w piwnicy rodzaj studni, z której wchodziło się do tunelu, mającego już 15 m. długości; wagoniki na szynach i oświetlenie elektryczne były już założone. Władze lokalne przypuszczają, że z tamtej strony granicznej ulicy wsi, po stronie belgijskej — zaczęto równocześnie kopanie, aby przyśpieszyć procedurę. Korytarz miał oczywiście kierunek ku Belgii. Na strychu znaleziono też całe urządzenie, służące do wyrobu słupów betonowych, które miały podtrzymywać sklepienie podziemia.

Głównym odkrytym przez policję obiektem była kaseta, zawierająca dokumenty dotyczące francuskiej obrony narodowej i aparat fotograficzny, do którego żaden z 3 przestępców nie chciał się przyznać.

Jasnym więc jest że drogą podziemnego korytarza miały przechodzić pod urzędami cła i posterunków granicznych nie tylko artykuły zwykłego przemytnictwa ale też informacje o francuskich tajnych sprawach wojskowych, poparte dokumentami i fotografiami.

Wszyscy trzej spiskowcy są pod aresztem i będą sądzeni za szpiegostwo, zdradę stanu i przemytnictwo.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

„Proszę ją wpakować do ula!"

Lingua est hostis hominum amicusque diaboli et feminarum (Język jest wrogiem ludzi, a przyjacielem diabła i — kobiet).

Z przypowieści starych filozofów.

— Dlaczegóż ją pani zdzieliła pięścią w twarz — pani Raptusińska? — zapytał sędzia oskarżoną, niemłodą już niewiastę, z wyglądu i generaliów przekupkę z placu Kleparskiego.

— Jakże nie miałam tego zrobić! — pan sędzia na moim miejscu by także to samo zrobił. Czyby pan sędzia na ten przykład ścierpiał i czyby świetnego sądu krew nie zalała, gdyby pan słyszał, jak pana oskarżycielka publikuje na targu, że pan sprzedaje zamiast świeżych — jaja z wapna?!

— Proszę pani oskarżonej, sąd produktami wiejskimi nie handluje, my robimy tylko w paragrafach... zauważył sędzia pobłażliwie. Reakcja słowna albo nawet czynna przy prowokacji jest dopuszczalna, ale oskarżona wybiła jej przy tym ząb! —

— Dobrze jej tak, niech żmija nie kąsa swoim jadowitym zębem!

W tym miejscu podniósł się z krzesła obrońca oskarżonej i ostentacyjnie postawił wniosek o umorzenie postępowania.

— Proszę Wysokiego Sądu — brzmiał wywód adwokata Wodzisława Pieczątki — w tej sprawie brak w ogóle oskarżenia. Pani oskarżycielka Leokadia Rzepik nie wniosła przecież żadnego aktu oskarżenia, wymaganego przez ustawę przy występku lżejszego uszkodzenia ciała, jako ściganego z oskarżenia prywatnego...

— A ten dopisek na świadectwie lekarskim: „Proszę sądu o ujęcie się za moją krzywdę i wlepienie pani Salomei Raptuś z kilka miesięcy ula!" — to nie jest oskarżenie. O formę tu nie chodzi, tylko o wolę ścigania i treść! — odparł pełnomocnik oskarżycielki aplikant adwokacki Szymon Taksa-Kontyngent.

— Przecież pani oskarżycielka jest niepiśmienna — nie dał za wygraną adwokat Pieczątka — podpis niepiśmiennej winien być notarialnie legalizowany! —

— Podpisała ją na tym zaimprowizowanym, ale nie mniej ważnym akcie oskarżenia właścicielka sąsiedniego straganu, Katarzyna Gołąb — zakończył ten formalny spór zastępca skarżącej.

Sędzia przeszedł do porządku dziennego nad brakami formy i ferował za uszkodzenie cielesne w postaci wybitego zęba wyrok, zasądzający Salomeę Raptuś na grzywnę i zwrot kosztów adwokackich.

QUID IURIS?

KOSOWE POLE

Mija dziś pięćset pięćdziesiąt lat od pamiętnej bitwy na Kosowym Polu, kiedy Serbowie utracili po strasznej klęsce w r. 1389 niepodległość na kilka wieków.

W wieku XIV wdarli się Turcy na półwysep Bałkański, lecz nie od razu go mogli zawojować, ponieważ stawiały im opór mocno jeszcze zorganizowane państwa. Silne Bizancjum wytrzymywało najdłużej napór, toteż tureccy władcy rzucili się najpierw na słabsze wewnętrznie dwa państwa słowiańskie: Serbię i Bułgarię.

Sułtan Murat uderzył na Serbię i w roku 1386 zmusił cara Lazara do płacenia mu daniny. Ale bohaterski car serbski zdecydował się podjąć na nowo wojnę w celu odzyskania niezależności i znalazł pomoc u sąsiadów. Zdawało się, że zwycięstwo będzie po stronie serbskiej, lecz niezgoda i zdrada spowodowały klęskę. W roku 1389 doszło do bitwy na Kosowym Polu w południowej Serbii; wojska serbskie biły się walecznie, zginął tam nawet sułtan Murat, lecz zięć cara Lazara, Wuk Brankowić, uwiedziony obietnicą otrzymania tronu, dopuścił się zdrady.

I wówczas zginął waleczny car Lazar, a Kosowe Pole zasłało się trupami. W cztery lata później po zdobyciu Trnowa, popadło w niewolę turecką sąsiednie carstwo Bułgarii, a w pięćdziesiąt lat później ostatnia warownia na półwyspie Bałkańskim — Bizancjum.

Pamięć o bitwie na Kosowym Polu zachowała się w opowieści ludu i w pieśniach gęślarzy serbskich. Pieśń gęślarzy docierała do każdej chaty, szła z pokolenia w pokolenie i podtrzymywała ducha w czasach twardego jarzma niewoli.

Opowieść o Kosowym Polu, o carze Lazarze i walecznym jego wojsku nauczyła naród że jedyną drogą wyzwolenia jest bohaterstwo bez granic i bez zastrzeżeń. Wielostronny jest cykl pieśni kosowskich; bezimienny poeta wielbi wielkość Lazara, śpiewa o rycerskim Miłoszu, oburza się na haniebną zdradę Wuka Brankowicza, mówi o kosowskiej dziewczynie, która:

„Polem chodzi, w krwi junackiej brodzi.
Gdzie junaka przy życiu zastanie,
Obmywa go ze krwi wodą chłodną,
Białego mu do ust daje chleba,
I rumianym napawa go winem".

Ale najwspanialszy wyraz znalazła tragedia kosowska w „Śmierci matki Jugowiczów" Starego Jugo - Bogdana, swego męża i dziewięciu synów, dziarskich sokołów, wysyła matka na bój kosowski. Stwardniało i skamieniało jej serce, kiedy ojczyzna znalazła się w potrzebie, wszyscy oni muszą iść na bój krwawy, choćby zginąć mieli. Śmierć nie oszczędziła żadnego z nich, ani najmłodszego Damiana. I kiedy się dowiedziała o ich śmierci, nie wydała jęku rozpaczy:

„Ale matka twarde serce miała,
Ani jednej łzy z ócz nie polała".

Kiedy jednak dwa kruki przyniosły jej okrwawioną rękę najukochańszego Damiana, do którego śmiało się życie całym czarem młodości, pękło jej serce z żałości.

Literatura artystyczna i sztuka jugosłowiańska obficie czerpała z tematów kosowskich. Wystarczy wymienić dramat Ivo Vojnowicza „Śmierć matki Jugowiczów", gdzie uwagę widza skupia autor nie około wodzów i bitwy na Kosowym Polu, lecz około matki Jugowiczów, która wyrasta na symbol Matki Serbii. Dramat posiada sceny piękne, pełne wzruszenia, sytuacje mocne, czasem wstrząsające, np. kiedy najmłodszy syn ucieka z pola bitwy, lecz matka nie zna litości i każe mu wracać na pole bitwy, choćby miał tam zginąć.

Również największego rzeźbiarza jugosłowiańskiego, Iwana Mesztrowicza, natchnęła pieśń kosowska; pod jej wpływem stworzył on piękne rzeźby: „Miłosz" i „Kosowska dziewczyna", wreszcie projekt architektonicznny, wspaniały w swej majestatyczności pt. „Widowdanski Chram".

Dzień 28 czerwca, rocznica bitwy na Kosowym Polu, stał się nieoficjalnym świętem wolności, nie było więc przypadkiem, że właśnie tego dnia w roku 1914 padły śmiertelne strzały w Sarajewie. Po latach krwawych zmagań z małej Serbii powstała wielka Jugosławia.

M. M.

SKARB CHIŃCZYKA

Czółno zbliżało się do lądu Odwieczny las sięgał prawie samego brzegu, a w głębi wznosiły się wśród chmur niebotyczne góry. Cały firmament stał w pożodze zachodzącego słońca.

— To musi być gdzieś tutaj w pobliżu — powiedział wiosłujący i rzucił okiem na starą pożółkłą mapę, rozłożoną na kolanach. — Tutaj jest zatoka a ta gwiazdka musi oznaczać miejsce, w którym się znajdujemy.

— Dziwne — powiedział Evans po chwili. — Co mogą oznaczać te drobne kreseczki, które znajdują się dookoła miejsca naznaczonego na mapie. To pismo jest chińskie, nieprawdaż?

— Oni wszyscy byli Chińczykami — powiedział Hooker.

Evans zaczął znowu wiosłować i powrócił myślą do ostatnich wydarzeń. Do emocjonującej walki o tę mapę, do długiej podróży wśród nocy, do skarbów, które mają być tutaj zakopane i do Chińczyków. Hooker pierwszy domyślił się z ich łamanej angielszczyzny, o czym oni mówią. O hiszpańskim żaglowcu, rozbitym na tych wodach przed dwustu laty i o Czang-Hi, który znalazł to złoto i tutaj zakopał tak, że — jak mówił — chronione jest ono przed kimś niepowołanym. Ale czym ono jest chronione, to już jest jego tajemnicą. A na koniec stanęła mu przed oczyma żółta twarz Czang-Hi w momencie, kiedy mu się rzucił do gardła.

Wyjądowali i z trudem zaczęli się przebijać przez gąszcz. Z oddali słychać było szmer. Musiała to być rzeka oznaczona na mapie.

— Ależ tutaj powinien być stos kamieni — powiedział Evans. — Prawdopodobnie zboczyliśmy z właściwego kierunku.

Z trudem torowali sobie drogę przez gąszcze i rozglądali się z ciekawością.

— Do diabła, ależ cóż to jest? — zawołał Evans nagle. Tam gdzie pokazywał palcem leżał jakiś błękitny kłąb. Pospieszyli w tym kierunku: Leżał tam Chińczyk z twarzą zwróconą ku ziemi o fioletowym karku i ze spuchniętymi przegubami i kostkami u nóg. W milczeniu patrzyli na zwłoki. W pobliżu leżała chińska łopata przed stertą kamieni i świeżo wygrzebanym dołkiem.

— Tutaj ktoś był przed nami — powiedział Hooker zasępiony.

Pobladł na twarzy. Potem rzucił okiem na świeżo wykopany dół i zawołał w zdumieniu:

— Evans, chodź tu. Spójrz tylko!

Mnóstwo żółtych sztabek na poły wydobytych na wierzch, leżało przed nimi. Evans pochylił się gołymi rękami rozrzucił ziemię dookoła i wydobył na wierzch ciężki pakunek. Przy tej czynności ukłuł się małym cierniem w palec.

— Jeśli to nie jest miedź, to na pewno złoto — powiedział uszczęśliwiony.

Hooker nie mógł odwrócić wzroku od nieżywego Chińczyka.

— Prawdopodobnie zjawił się tutaj przed innymi i został ukąszony przez węża. Ale cóż nas obchodzi nieżywy Chińczyk. Musimy to, cośmy tu znaleźli, czym prędzej przenieść na ląd i na jakiś czas zagrzebać. — Zdjął surdut i zaczął do niego gromadzić sztabki złota. Ten mały cierń, który utkwił w skórze usunął, nie zwracając nań większej uwagi.

— No, więcej nie moglibyśmy unieść. Cóż ty się gapisz?

— Nie mogę znieść tego widoku. Musimy go najpierw pochować, tego Chińczyka, który tu leży.

— Ależ głupstwo.

— Nie mogę dać sobie rady. Strach mnie ogarnia.

— Co się z tobą dzieje, czyś rozum postradał?

Evans i Hooker ujęli surdut za poły, a Evans po kilku krokach powiedział:

— Komiczne, ramiona bolą mnie jeszcze od wiosłowania.

Upuścił surdut na ziemię. Evans był blady, kroplisty pot wystąpił mu na czoło.

Nagle krzyknął, popadając w niezrozumiały gniew:

— Od kiedy zobaczyłeś tego nieżywego Chińczyka, nic innego nie robisz, tylko skomlesz.

Hooker spojrzał serio w twarz swego towarzysza. Pomógł mu podnieść surdut napełniony złotem. Poszli dalej i uszli może sto kroków w głębokim milczeniu. Evans oddychał z trudem.

— Czy zapomniałeś mówić? — zapytał.

— Co się z tobą dzieje? — odpowiedział Hooker.

Evans potknął się i z przekleństwem upuścił surdut. Przez chwilę patrzył tępo na Hookera, a potem z jękiem przyłożył obie dłonie do gardła.

— Tylko nie zbliżaj się do mnie — i oparł się o drzewo. — Zaraz mi będzie lepiej.

Ręce którymi trzymał się kurczowo drzewa, opadły nagle, a on sam osunął się na ziemię z twarzą zmienioną bólem. Hooker podszedł do niego.

— Tylko mnie nie dotykaj! — wykrztusił Evans zdławionym głosem. — Nałóż złoto z powrotem do surduta.

O polityce na scenach paryskich

(Korespondencja własna)

PARYŻ, w czerwcu.

Na scenach paryskich teatrów rewiowych satyra polityczna zajmuje nadal bardzo poważne miejsce Autorzy i aktorzy wykpiwają i wyszydzają zewnętrzne i wewnętrzne stosunki. Jeśli idzie o zagranicę, cały dowcip kierowany jest oczywiście, w stronę Niemiec, Hitlera, Italii i Mussoliniego. A znów na „rynku" wewnętrznym najbardziej eksponowane stanowiska zajmują: Blum nieboszczyk Front Ludowy, Flandin i Paul Reynaud.

Casino de Paris, które jest przecież teatrem rewiowym o zupełnie odmiennym typie, nie pozbawiło tym razem swego programu pewnych aluzyj politycznych. Stało się to zresztą ku uciesze publiczności, może ona bowiem podziwiać i oklaskiwać niezwykle udaną i złośliwą karykaturę Hitlera w wykonaniu Maurice Chevalier'a. W innym znowu skeczu Francuz, Anglik i Niemiec spotykają się w wąskim przedziale wagonu sypialnego trzeciej klasy. Po wielu perypetiach okazuje się, że Niemiec omylił się i wsiadł do innego pociągu. A chciał jechać do Monachium. Francuz i Anglik wysadzają go z wagonu, nie szczędząc mu szturchańców w tylną część ciała, na której widnieje pięknie wymalowana swastyka!...

W teatrze Varietes, który wystawia na przemian marsylskie operetki Aliberta i wesołe rewie artystyczne Saint-Granier'a, tym razem program naszpikowany jest dobrymi kawałami politycznymi. Zaczyna się od małej scenki w szkole: profesor pyta uczennicę o obszar i ludność jakiegoś państwa. Uczennica odpowiada bzdury. Wtem wchodzi inspektor i zadaje jej te same pytania. Uczennica odpowiada to samo, co poprzednio, a inspektor składa gratulacje profesorowi za tak szybkie poinformowanie uczennic o granicach tego państwa, nakreślonych dopiero zrana! Wszystko kończy się piosenką na temat nieznośnych „Fritzów". Gdzie mieszka dwóch Fritzów, zaraz podnosi się larum, jakby ich było co najmniej dwa miliony...

Rewia teatru Varietes cieszy się powodzeniem już od szeregu miesięcy, toteż niektóre jej fragmenty dotyczą faktów dawniejszych, ale treść jest zawsze aktualna. Jedna z najpopularniejszych aktorek teatrzyku, pocieszna Jane Sourza, występuje w roli afrykańskiej dziewicy i opowiada o pobycie „sidi" Daladier. Publiczność zaśmiewa się, całe bowiem opowiadanie naszpikowane jest słowami, przekręconymi po arabsku. Myślą przewodnią piosenki jest to, że „sidi" Daladier dał do zrozumienia, że „le Mussoline" może dostać za pieniądze owoce, ale nie dostanie drzew.

Polityka wewnętrzna zaprezentowała się w formie adaptacji bajki o Tomciu Paluchu. Czołowym bohaterem tej bajki jest minister finansów, Paul Reynaud. Ojcem tego Tomcia Palucha jest Paul Faure, który ciągnie go w prawo, matką zaś — Leon Blum, który ciągnie go w lewo. Rodzice pragną zgubić Tomcia w lesie, ale dobre wróżki, które nad nim czuwają, nie mają potrzeby interweniować... Tomcio - Reynaud jest sprytny i uparty, nie daje się nikomu uwieść, ciągnie prosto do celu i prowadzi Francję do sanacji finansowej. Inny motyw spotykamy w satyrycznym skeczu o „Banku dla Ekspansji Przemysłu Francuskiego". Zjawia się poczciwy Francuz z dyplomami i Legią Honorową. Pragnie objąć posadę buchaltera. Woźny (akcent italski) odsyła go do maszynistki (akcent niemiecki), ta z kolei do szefa wydziału (akcent hiszpański), który wzywa wicedyrektora (akcent rosyjski), przedstawiając wreszcie sprawę naczelnemu dyrektorowi (akcent amerykański). Dla Francuza nie ma miejsca... Albo taki skecz:

Jesteśmy w r. 1942. Premier i minister finansów mają wielkie zmartwienie, bo wpływy z podatków wynoszą 900 milionów, a wydatków nie ma żadnych, wszystko jest bowiem pokryte. Nie wiadomo, co robić z pieniędzmi, słowem — raj na ziemi! Wreszcie postanowiono zwrócić podatki obywatelom. Zjawia się poczciwy podatnik celem uiszczenia zaległego podatku. Minister oświadcza, że może zatrzymać pieniądze kiedy jednak mówi, iż skoro dłużnik nie będzie płacił podatków, nie ma już prawa wtrącać się do spraw państwowych, obywatel wpada w szał: „Macie moje pieniądze, panowie! Jakto? Nie będę miał prawa wiedzieć, co się w moim kraju dzieje?" — i rzuca pieniądze na stół...

K. F.

— Czy mogę ci pomóc?

— Złoto z powrotem do surduta!

Kiedy Hooker ujął sztabki, poczuł ukłucie w duży palec. Spostrzegł cieniutki kolec, może półtoracentymetrowej długości.

Evans wydał z siebie nieartykułowany krzyk i potoczył się ku przodowi.

Hooker pochylił się, obserwując cierń szeroko rozszerzonymi oczyma. Potem skierował wzrok na Evans, który wił się po ziemi. Jego grzbiet unosił się i opadał spazmatycznie. Z kolei powiódł okiem po drzewach i sieci lian, przez które można jeszcze było dostrzec zwłoki Chińczyka w błękitnej bluzie. Pomyślał o kreseczkach uwidocznionych na planie i — teraz zrozumiał.

— Boże, bądź mi miłościw! — Ciernie wyglądały tak samo, jak owe używane przez Diaków w ich wiatrówkach. Teraz pojął co miał na myśli Czank-Hi, kiedy mówił, że jego skarb jest strzeżony przed ludźmi niepowołanymi. Teraz zrozumiał, co znaczy jego szyderczy chichot.

— Evans — zawołał, ale Evans milczał, tylko od czasu do czasu jego ciałem wstrząsał okropny dreszcz. Głębokie milczenie zaległo puszczę. Potem Hooker zaczął gwałtownie wysysać miejsce zacier wienione na palcu. Ale rozpoznał już ów charakterystyczny ból w ramionach i barkach. Na wyssanie trucizny już było zapóźno. Zaniechał więc tego usiadł na stosie złota, oparł brodę o rękę, a łokcie o kolana i przyglądał się ciału swego towarzysza, które drgało jeszcze od czasu do czasu od przenikających je skurczów.

W myśli miał wciąż szyderstwo Czang-Hi. Tępy ból rozpierał się w nim coraz bardziej, sięgał do gardła, stawał się coraz mocniejszy... Wysoko nad nimi w koronach drzew przeciągnął leciutki wietrzyk, a białe płatki nieznanego kwiatu, zerwane powoli spływały w ciemności dżungli.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba"

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Środa, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba"

—oo—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON"
(Stradom 11)

Środa, godzina 8.45 wieczór: „Jego wymarzony sen".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Studentka" (Madeleine Renaud, Constant Remy) i „Żelazne hełmy" (Luis Trenker).

APOLLO: „Ucieczka w nieznane" (Friedrich March i in.).

ATLANTIC: „Rosalie" (Eddy Nelson, Eleonora Powel) i „Ostatni akt zemsty" (Levis Stone).

L. O. P. P.: „Parada gwiazd Warszawy" (Grossówna, Znicz) i „Gra życia" (Dorota Lamour).

PROMIEŃ: „Modelka" z Joan Crawford i Spencer Tracy

SCALA: „Wiosenne porywy" (Mickey Rooney)

SZTUKA: „Trzy niewiniątka" (Loretta Young)

ŚWIT: „Tajemniczy ślepiec" i „Astrolog".

UCIECHA: „Pięciu urwisów", „Hotel Holywood"

WANDA: „Zatracona ulica" (Pod fałszywym oskarżeniem).



— a to pan zna?

MARIENBAD

Obecny sezon w Marienbadzie przedstawia się katastrofalnie. Nie przyjechali bowiem najlepsi goście z zagranicy.

W braku kuracjuszów, chudną właściciele hoteli i pensjonatów.

ZŁOTA DEWIZA

Przywódcy hitlerowscy lokują większość swych dewiz, walut i kosztowności w bankach zagranicznych.

Są widocznie zdania, że same pieniądze nie dają szczęścia — trzeba jeszcze mieć je zagranicą...

STAN FAKTYCZNY

Na ulicy w Pradze spotykają się dwaj Czesi.

— Co słychać u pana, panie Vykoukal?

— Dziękuję doskonale mi się powodzi.

— A jak żona?

— Znakomicie. Jest oczarowana naszymi protektorami.

— A syn?

— Nie może nachwalić obecnych stosunków.

— Za pozwoleniem, panie Vykoukal, czy my rozmawiamy, czy my mówimy przez telefon?

MOŻNA I TAK

Wysoki dygnitarz hitlerowski oprowadza amerykańskiego dziennikarza po olbrzymich składach w których nagromadzono żywność na wypadek konfliktu.

— Szczególnie zboża mamy tyle — mówi — że nie wiemy wprost co z nim robić...

— A może — wtrąca Jankes — spróbowalibyście robić z niego chleb!

KONSEKWENCJE

Wielki łowczy Rzeszy polecił podległym sobie urzędom, aby dla zaoszczędzenia papieru wydawały jak najkrótsze obwieszczenia, sformułowane możliwie w stylu telegraficznym.

Jest to jeden z objawów braku papieru w Niemczech.

Oto skutki drukowania mów p. Goebbelsa w pełnym brzmieniu.

CHCIAŁBY...

Do sklepu przychodzi mały Janek i powiada:

Dzień dobry, tatuś mnie tu przysłał i kazał powiedzieć, że chciałby zapłacić rachunek.

Uradowany sklepikarz klepie malca po plecach:

— To bardzo ładnie ze strony twego ojca, Masz tu za to kawałek piernika.

Janek zjadł piernik i ciągnie dalej:

— Tatuś kazał powiedzieć, że chciałby zapłacić rachunek, ale jeszcze nie ma pieniędzy.

STARY KAWAŁ

Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że rząd angielski zwrócił się do Berlina z żądaniem odwołania konsula niemieckiego z Liverpoolu, Reinhardta, który okazał się szpiegiem.

Coraz rzadziej udaje się Niemcom nabieranie na konsula

KRAKÓW wczoraj i dziś

Piętnasty Marsz Szlakiem Kadrówki

będzie miał wyjątkowo manifestacyjny charakter ze względu na 25-rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrówki

W sali portretowej Zarządu Miejskiego w Krakowie odbyło się posiedzenie inauguracyjne komitetu obywatelskiego 15-go Marszu Szlakiem Kadrówki.

Obrady, w których brał udział wojewoda krakowski dr J. Tymiński, zagaił prezydent dr Czuchajowski, podnosząc szczególne znaczenie tegorocznego marszu, który będzie fragmentem wielkich uroczystości Zjazdu Legionistów i Związków Niepodległościowych z okazji 25-lecia wymarszu z krakowskich Oleandrów pierwszej kompanii kadrowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Z kolei nacz. Kabaciński zapoznał zebranych z wstępnymi pracami nad powołaniem do życia Komitetu Honorowego oraz przedłożył listę Komitetu Obywatelskiego 15-go Marszu Szlakiem Kadrówki, oraz jego wydziału wykonawczego na terenie Krakowa. Na czele wybranego Komitetu Obywatelskiego stanął jako przewodniczący prezydent dr Czuchajowski. Oddzielny Komitet Obywatelski 15go Marszu Szlakiem Kadrówki zawiązany zostanie w Kielcach.

Następnie komendant Z. S. Okr. 5-go mjr. Lewandowski przedstawił zarys programu tegorocznego marszu, który rozpocznie się dnia 5 sierpnia uroczystym apelem w Oleandrach w godzinach wieczornych. W dniu tym przybędą do Krakowa sztafety ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Dnia 6 sierpnia przed południem odbędzie się uroczysta msza polowa na Błoniach krakowskich, po czym nastąpi złożenie hołdu w krypcie Marszałka pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. O godz. 18-tej odbędzie się w Oleandrach start patroli strzeleckich, sportowych, PW. i wojskowych do 15-go Marszu Szlakiem Kadrówki.

W poprzednich latach wymarsz patroli odbywał się o świcie dnia 6 sierpnia. Zmiana godziny wymarszu spowodowana została przystosowaniem programu do odbywających się równocześnie uroczystości 25-lecia wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Skazanie właściciela biura buchalteryjnego

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Waleremu Wyrobiszowi, właść. biura buchalteryjnego w Krakowie, ul. Smoleńsk 26 o przywłaszczenie. W toku rozprawy zostało ujawnione, że Wyrobisz otrzymał od Edwarda Jaśki, właść. zakł. inst. w Krakowie kwotę 750 zł. z poleceniem wpłaty do Kasy Urzędu Skarbowego w Krakowie. Wbrew poleceniu Wyrobisz otrzymanej gotówki nie wpłacił do Kasy i powierzone mu pieniądze sobie przywłaszczył. Opierając się na wynikach przeprowadzonej rozprawy sędzia dr. Stępniowski wydał wyrok mocą którego Wyrobisz został skazany na karę więzienia przez 6 miesięcy. Wykonanie orzeczenia kary zostało Wyrobiszowi zawieszone na dwa lata pod warunkiem, wynagrodzenia szkody wyrządzonej pokrzywdzonemu.

Dr. Żak Królem Kurkowym

W Bractwie Kurkowym odbyło się zakończenie „królewskiego strzelania". Królem kurkowym został obwołany dr. Rudolf Żak, który zestrzelił ostatni okruch kura. Marszałkami zostali obwołani p. Piotr Grzywa i p. Żmudzki

Nowy Basen kąpielowy pod Krakowem

Krakowski wydział powiatowy wraz z wojewódzkim związkiem letniskowym budują w Mnikowie pod Krakowem basen kąpielowy, przeznaczony dla robotników, dla których w tej miejscowości organizowane będą wakacje wywczasy.

Niebezpieczna zabawa

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 7-letni Jan Gałosz, syn robotnika z Babic, który uczepił się wozu z węglem. Gdy woźnica zaciął konia na drodze do Nowego Bierunia za mostem chłopiec usiłował zeskoczyć i wpadł pod koła wozu, doznając złamania ręki i zmiażdżenia palca lewej nogi.

Wadliwe rusztowanie przyczyną tragicznego wypadku

W czasie budowy mostu nad rzeczką Niedźwiadą, z powodu wadliwej budowy runęło w pewnej chwili rusztowanie a znajdujący się na nim robotnicy wpadli z 6-metrowej wysokości do rzeki.

Najciężej został ranny 69-letni Stanisław Sadziński z Dębna (pow. Brzesko) który obok licznych kontuzji ma przebite płuca i połamane żebra.

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Na marginesie

Symptomatyczna opowieść o kilkudziesięciu robotnikach żydowskich z Pińska

Przez długie lata istniała w Pińsku żydowska fabryka zapałek, której właścicielem byli „Bracia Halpern". Istniała aż do chwili, kiedy wprowadzono u nas monopol zapałczany. Potem tę fabrykę przejął trust szwedzki, który na podstawie układu z rządem Rzeczypospolitej otrzymał w Polsce, jak w wielu innych krajach, monopol na fabrykację zapałek. Jest to historia znana, nieciekawa, dlatego czytelnicy na pewno się zdziwią, że zaprzątujemy nią ich uwagę. Dalszy ciąg jednak tej historii jest wprawdzie niebardzo wesoły ale za to bardzo symptomatyczny...

W fabryce tej pracowało od wielu lat kilkudziesięciu robotników żydowskich. Ludzie ci pracowali bardzo sumiennie, a niektórzy z nich mają nawet odznaczenia i dyplomy od Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Nowa dyrekcja fabryki była z ich pracy bardzo zadowolona, bo byli to ludzie nie tylko sumienni, ale fachowcy w całym tego słowa znaczeniu. Wtem nagle robotnicy ci, którzy niedawno złożyli swą ofiarę na F. O. N., zostali wezwani do kancelarii, gdzie ich zawiadomiono, że na podstawie zarządzenia centrali zostają zwolnieni z pracy. Robotnicy żydowscy wysłali delegację do Warszawy, która zaczęła już swoją wędrówkę od jednego referenta do drugiego...

Historia znana, typowa, po prostu nieciekawa. Tyle jest teraz tragedii żydowskich, tyle po oceanach i morzach błąka się okrętów z tułaczami żydowskimi, których nie chce przyjąć żaden port na świecie, a my tutaj przychodzimy z taką typową historią o kilkudziesięciu robotnikach żydowskich z Pińska, których po długoletniej pracy wyrzuca się po prostu na bruk, chociaż są robotnikami kwalifikowanymi, chociaż niczego im zarzucić nie można z wyjątkiem tego, że są Żydami. A jednak opowiadamy tę historię, zapewniając najpoważniej, że jest zupełnie autentyczna, bo ze wszech stron słyszymy melodię o konieczności konsolidacji społeczeństwa w obecnym momencie dziejowym. Przyczynkiem do tej konsolidacji społeczeństwa jest wyrzucenie na bruk kilkudziesięciu robotników żydowskich z fabryki zapałek w Pińsku tylko dlatego, że są Żydami...

(—ai)

Radio na dziś

Środa, 28 czerwca

14.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Lektura: „Zaczarowana latareńka" Lubicz-Wolskiej czyta Maria Nowakowa, c) Muzyka z płyt; 14.45 „Nasz koncert" „Wycieczka do lasu" — audycja dla dzieci w opr. Wandy Tatarkiewicz; 15.15 Muzyka popularna w wyk. kwintetu salonowego H. Adamskiej-Grossmanowej; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Pieśni o morzu. — Wykonawcy: chór Pol. Radia pod dyr. Stan. Nawrota, W. Myszkowski (baryton), S. Nadgryzowski (akomp.); 16.50 Co się dzieje w gniazdach? Jak obserwować życie w gniazdach, pogad. wygł. dr J. Sokołowski; 17 J. Kędziora: „Wianki" recytacja na dwa głosy; 17.15 Muzyka z płyt; 18 Słynne symfonie (płyty); 18.35 „Nasze pieśni", w wyk. H. Zbolińskiej Ruszkowskiej, przy fort. A. Kopyciński; Teatr wyobraźni: „Klub Pickwicka" Karola Dickensa w radiofon. i reżys.: A. Bohdziewicza, wieczór VII. „Dalszy rozwój sprawy: „Bardell contra Pickwick", w roli Samuela Pickwicka — St. Stanisławski; 19.30 Przy wieczerzy. Wykon.: ork. rozgł. poznańskiej, „Piątka poznańska", Józef Szolc (wiol.); 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Koncert Chopinowski w wyk. P. Lewickiego; 21.40 Dobra książka i wiedza: „Z nowych badań biologicznych nad polskim Bałtykiem" — odczyt wygł. dr R. Wojtusiak, doc. U. J.; 22 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry salonowej Związku Zawodowych muzyków pod dyr. St. Syrylły. W przerwie skecz sportowy A. Wasilewskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, muzyka lekka; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Muzyka lekka z płyt; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Krótka audycja z płyt; 19.20 „Ludzie myśli i czynu" — Kącik akademicki prowadzi F. Torowlin; 19.35 Dzieje muzyki synagogalnej — pogadanka muzyczna z ilustracjami; 20 Muzyka taneczna z płyt; 20.15 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Przegląd literacki; 20.50 Muzyka lekka z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert. SOFIA: Muzyka popularna.

19 DROITWICH: Pieśni studenckie. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. RYGA: 19.05 Koncert z plaży ryskiej. TULUZA: 19.25 Melodie hawajskie. KOWNO: 19.30 Muzyka popularna. LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa. SOFIA: „Manon" — opera Masseneta. RADIO ROMANIA: 19.55 Koncert symfoniczny.

20 BRUKSELA FRANC.: „Trojanie w Kartaginie" — opera Berlioza. DROITWICH: Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: Radiokabaret. LUBLANA: Transm. z Opery. LUKSEMBURG: Program rozrywkowy. LILLE: 20.30 Transm. z Opery. RENNES: 20.45 „Samson i Dalila" — opera Saint-Saensa.

21 FLORENCJA: „La Fiamma" — opera Respighi'ego. PARIS PTT.: „Les Fetes d'Hebe" — opera Rameau. RZYM: Komedia. LUKSEMBURG: Program rozrywkowy. BRUKSELA FLAM.: 21.30 Koncert muzyki flamandzkiej. STRASBURG: 21.40 Koncert symfoniczny.

22 KOWNO: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Muzyka lekka. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. POSTE PARISIEN: 22.25 Przyszłe sławy przed mikrofonem. RZYM.: 22.30 Muzyka rozrywkowa.

23 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. POSTE PARISIEN: Transmisja z kabaretu. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Muzyka taneczna.

Sosnowiecka Unia wnosi protest

Sosnowiecka Unia wnosi protest przeciwko weryfikacji niedzielnego meczu z Fablokiem, który przegrała 2:3. Protest swój motywuje Unia tym, iż sędzia nie uznał dwu bramek prawidłowo strzelonych przez jej graczy oraz skrócił mecz. — Protest tego rodzaju nie ma jednak prawdopodobnie szans powodzenia.

——oo——

Verey odjechał do Henley

We wtorek przedpołudniem samolotem do Londynu wyjechał znany wioślarz krakowski Roger Verey, który startować będzie na międzynarodowych regatach Henley w dniach 5—8 lipca.



Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w Wimbledonie

We wtorek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata pań. Rozgrywki odbywały się przy pięknej, słonecznej pogodzie, w obecności królowej Mary i tłumów publiczności. Pierwszą grę na centralnym korcie rozegrała Jadwiga Jędrzejowska z Belgijką Meulemeester, znaną szerzej jako Sigart. Belgijka wraz z Metaxą zdobyli przed kilku laty mistrzostwo Wimbledonu w grze mieszanej. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie w dwóch setach 6:3, 8:6, przy czym jedynie w drugim secie gra była bardziej zacięta. Jędrzejowska górowała bezapelacyjnie, a piłki jej były bardzo trudnę do odbijania. Serwis Polki pozostawił jednak dużo do życzenia.

Inne ciekawsze wyniki pierwszego dnia rozgrywek pań przedstawiają się następująco:

Sperling (Dania) — Hoahing (Chiny) 6:2, 6:0,

Mathieu (Francja) — Porakowa (Czechy) 6:4, 6:1,

Somogy (Węgry) — Smith (Anglia) 6:4, 6:4,

Wheeler — Nuthall 7:5, 2:6, 6:2,

We wtorek rozpoczęły się również gry podwójne panów. Para polska Tłoczyński - Baworowski pokonała w pierwszym spotkaniu parę niemiecko - grecką Kleinschrott — Nicolaides 6:2, 6:3, 1:6, 6:4.

Najciekawsza i najbardziej zażarta walka została stoczona pomiędzy słynną ongiś parą seniorów francuskich Borotra - Brugnon a parą niemiecką Mentzel — Goepfert. Zwyciężyła para francuska 2:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:2. Zwycięstwo Francuzów nad parą niemiecką przyjęła publiczność gorącą owacją na cześć Francuzów.

Przed Wyścigiem Kolarskim Dookoła Polski

W dniach 22 do 30 lipca rozegrany zostanie międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski na łącznym dystansie 1.325 km. Organizujący ten wyścig Polski Związek Kolarski rozesłał zaproszenia do 11 państw, a mianowicie: Bułgarii, Turcji, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Danii, Holandii, Finlandii, Belgii, Francji, i Anglii. Dotychczas nadeszły odpowiedzi jedynie od Danii i Holandii. Duńczycy odpowiedzieli, że nie mogą niestety przyjąć zaproszenia ponieważ najlepsi ich kolarze szosowi startują w tym czasie w wyścigu Berlin-Kopenhaga. Holandia odpowiedziała również odmownie. Termin zamknięcia zgłoszeń upływa dnia 12 lipca, to też nie wiadomo jeszcze obecnie czy wyścig odbędzie się w konkurencji międzynarodowej, czy tylko krajowej.

Polski Związek Kolarski prowadzi obecnie prace przygotowawcze do wyścigu. Trasa wyścigu podzielona została na następujące etapy:

22 lipca pierwszy etap, Warszawa—Lublin, dystans 164 km.

23 lipca drugi etap, Lublin — Lwów, dystans 211 km.

24 lipca trzeci etap Lwów—Rzeszów, dystans 158 km.

25 lipca czwarty etap, Rzeszów—Kraków, dystans 182 km.

26 lipca piąty etap, Kraków—Cieszyn, dystans 177 km.

27 lipca dzień odpoczynku w Cieszynie oraz zwiedzenie Zaolzia.

28 lipca etap szósty, Cieszyn—Katowice, dystans 129 km.

29 lipca siódmy etap, Katowice—Piotrków dystans 166 km. 30 lipca ósmy etap, Piotrków-Warszawa, dystans 138 km.

Start honorowy wyścigu ma nastąpić na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w dniu 22 lipca, o godz. 9.30 rano. Start oficjalny nastąpi na ul. Grochowskiej. Meta wyścigu jeszcze nie jest ustalona. Pod uwagę brany jest teren Warszawianki i boisko Polonii przy ul. Konwiktorskiej.

Dnia 4 lipca dwóch członków zarządu PZK. wyjedzie na objazd trasy. Objazd potrwa 5 dni. Poza zorganizowaniem etapów, członkowie zarządu PZK. zajmą się przygotowaniem noclegów i kwestią wyżywienia zawodników i t.d. Kierownikiem wyścigów będzie prezes P.Z.K. dyr. Gołębiowski.

Kolarze węgierscy przybyli do Krakowa

We wtorek wieczorem przybyła do Krakowa reprezentacyjna drużyna węgierskich kolarzy na międzypaństwowe zawody z Polską, które się odbędą w dniu 29 bm. w Krakowie. Na dworcu gości powitali członkowie zarządu Krakowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego z prezesem płk. Szechińskim na czele. Węgrzy przyjechali w składzie: Nagy, Eles, Notas i Boday, pod kierownictwem sekretarza generalnego Węgierskiego Związku Kolarskiego p. Szitya i zamieszkali w twz. Domu Śląskim.

Mecz Polska-Węgry będzie pierwszym międzypaństwowym spotkaniem tych obu państw w kolarstwie. W program jego wchdzą: bieg drużynowy na 4 tys. m, bieg na 1.000 m. na czas, oraz wyścig tandemów. Jeśli chodzi o szanse naszej drużyny, to najlepszym sprinterem zawodów będzie prawdopodobnie Kupczak, który powinien wygrać bieg na 1.000 m. Poza tym Polacy mają duże szanse w biegu drużynowym. Wyścig 1.000 m. na czas, to raczej domena Węgrów. W tandemach sytuacja jest zupełnie niewyjaśniona. Węgrzy , jak i Polacy stanowią klasę niewiadomą.

Jak się dowiadujemy, po meczu Polska-Węgry odbędą się w Krakowie w sobotę dnia 1 lipca, zawody kolarskie z udziałem Węgrów. Głównym punktem programu będzie amerykański wyścig parami. W czasie pobytu w Krakowie drużyna węgierska ma zwiedzić cenniejsze zabytki miasta Krakowa.

Wiśniewski prowadzi w wyścigu kolarskim do morza polskiego

We wtorek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego do morza polskiego na trasie Brodnica — Starogard, dugości 132 km. Z Brodnicy wyjechało 45 kolarzy. Wszyscy przybyli na metę.

Start z Brodnicy nastąpił rano przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Trasa była średnia. Najbardziej dokuczał zawodnikom silny wiatr. Ponadto dały im się we znaki defekty gum. Najbardziej ucierpieli nad tym kolarze niezależni. Na 12-tym kilometrze oderwali się od czołowej grupy Głowacki i Jaźwiec, którzy po półgodzinnej jeździe, oddalili się znacznie od grupy czołowej. Na 25-tym kilometrze Bizon i Łodzianin Szostek wpadli na stojący na stacji motocykl. Szostek złamał sobie przy tym widelec. Reperacja zajęła mu dość dużo czasu i w rezultacie przybył na metę ostatni.

Po półtoragodzinnej jeździe czołówka składa się z 7 zawodn.: Starzyński, Bańko, Łoza, Wiśniewski, Kapiak Józef, Bański i Koper. 400 m. za tą grupą jechali: Jaskulski, Siemiński, Kudlak, Kuder, Wójcik, Dąbrowski i Rzeźnicki. Trzecią grupę stanowili: Matczak, Szewczyk i Domański. W czwartej grupie jechało 18 kolarzy. Na 45-tym kilametrze druga grupa połączyła się z pierwszą. W Grudziądzu czas czołówki wynosił 1:55 min. (dystans 58 km.). W czołowej grupie znajdowało się wówczas aż 32 kolarzy. Na 75-tym kilometrze Kapiak Józef przebił gumę. Skorzystała z tego reszta zawodników, a Wiśniewski nawet zainicjował ucieczkę. Tempo jego wytrzymali tylko Bieńko i Koper. Trójka ta jechała odtąd razem aż do mety. Wobec falistego terenu wyścig podzielił się teraz na kilkanaście części. 100 km. czołowa trójka przebyła w 3 godzinach 22 min., mając półtorej minuty za sobą drugą grupę w składzie: Jaskulski, Łoza, Bizon, Bański i Dąbrowski. Do Starogardu jako pierwszy wpadł na metę Wiśniewski, który cały drugi etap przebył w czasie 4:39:27, przed Bieńkiem 4:39:32 i Koperem 4:39:34. Dalsze miejsca zajęli: 4) Jaskulski 4:41:29, 5) Bizon 4:41:30, 6) Bański 4:49:09, 7) Domański 4:44:09, 8) Wójcik 4.44:13, 9) Cieniewski 4.44:16, 10) Siemiński 4:44:19.

W ogólnej klasyfikacji po dwóch etapach prowadzi w dalszym ciągu Wiśniewski (Polonia) z czasem ogólnym 10:26:15,6, 2) Bizon w czasie ogólnym 10:26:15,6, 3) Koper 10:30:49 4) Bański 10:32:57, 5) Domański 10:32:58,4, 6) Rzeźnicki 10:39:05, 7) Cieniewski, 8) Targoński, 9) Starzyński, 10) Jaskulski. Z bardziej znanych kolarzy Łoza zajmuje 11 miejsce, Wasilewski 17-te, Kapiak Józef 21-sze, a Kapiak Mieczysław 24-te.

—oo—

Wątpliwy przyjazd Walasiewiczówny do Polski

Zainterpelowana przez przedstawiciela PAT w Nowym Jorku świetna nasza lekkoatletka Walasiewiczówna w sprawie przyjazdu do Polski, odpowiedziała nam następującą depeszą: „Trenuję stale. Jestem w doskonałej formie. Pojadę do Polski, jak tylko dostanę bilet okrętowy oraz zaliczkę na koszty podróży, gdyż — nie posiadając obecnie żadnego zarobkowego zajęcia, nie mogę podjąć podróży na własny koszt. Chciałabym jechać następnym statkiem". Do depeszy powyższej musimy dodać, że ów „następny" statek odpływa (Batory) z Nowego Jorku w dniu 2 lipca rb.

ASPIRYNA I MASZYNY DO PISANIA

Przed reżimem nazistowskim Niemcy miały na całym świecie opinię tężyzny i zdrowia ekonomicznego. Podczas ostatnich kilku lat, coraz więcej ludzi zagranicą zmuszonych zostało do rewizji swego dobrego o nich zdania.

Stało się tak po części dlatego, że pod wieloma względami gatunek towarów „Made in Germany" znacznie się pogorszył. Opinia uczciwości niemieckiego narodu ucierpiała również bardzo na skutek metod, stosowanych w handlu zagranicznym przez rząd nazistowski.

Pogorszenie się gatunku niemieckich towarów, sprzedawanych zagranicą, po części jest rezultatem oszczędności, stosowanej w dziedzinie importowanych surowców, a po części nie zadawalającej pracy robotnika, który jest przepracowany. Używanie namiastek przyczyniło się również do obniżenia gatunku najrozmaitszych produktów.

Jest to rzeczą ogólnie w Niemczech wiadomą i kiedy coś się psuje z powodu złego materiału, ludzie wzruszając ramionami, mówią: „Vierjahrsplan" (plan czteroletni), mając na myśli, że ten stan rzeczy jest spowodowany oszczędnościami na skutek czterolatki, przeprowadzanej przez rząd. Jeśli właścicielami złych towarów są cudzoziemcy, trudno od nich wymagać, aby straty swe przyjmowali ze stoickim spokojem.

Zbyt szybka produkcja

Ponieważ przemysł niemiecki jest obecnie zatrudniony w pełni i brak jest towaru, fabrykanci nie przywiązują tej samej wagi i znaczenia do dokładnego wykończenia towarów, jakby czynili, gdyby musieli starać się o sprzedaż swych wyrobów. Pośpiech w produkcji ma obecnie większe znaczenie, niż gatunek towaru.

W takich warunkach nie jest niespodzianką fiasko niektórych niedawno zainstalowanych niemieckich maszyn lub urządzeń. Ciekawy wypadek, jaki wydarzył się z pewnym zamówionym przez Turcję pasażerskim statkiem. Szedł on prędzej w tył, niż naprzód, a w ogóle niedostatecznie szybko w żadnym kierunku. Jest to najlepszy przykład, jaki zagraniczni nabywcy niemieckich towarów cytują w ostatnich miesiącach.

Należałoby zapytać, dlaczego zatem Niemcy mimo wszystko są w stanie utrzymać jeszcze swój handel zagraniczny, a nawet w pewnych kierunkach zdobyć nowe rynki?

Odpowiedź kryje się w specjalnych metodach, stosowanych przez Niemcy w handlu zagranicznym. Najprostsza i najbardziej rzucająca się w oczy jest metoda premiowania i subsydiowania eksportu. Jakkolwiek gatunek angielskich wełnianych wyrobów, lub rękawiczek, jest znacznie lepszy od niemieckich fabrykatów, niemieccy eksporterzy mogą sprzedawać taniej swe wyroby i na rynku wewnętrznym i zagranicą, właśnie dzięki owym subsydiom. Nawet wysokie cła ochronne nie mogą przeszkodzić napływowi subsydiowanych towarów niemieckich.

W rezultacie Niemcom udało się przy pomocy pewnych metod skłonić niektóre kraje w południowo-wschodniej części Europy oraz łacińskiej Ameryce, a nawet w brytyjskich dominiach, do kupowania swych towarów, mimo ich gorszego gatunku.

Metoda zakupów ryczałtowych

Niemcy zakupują możliwie największe ilości produktów w niektórych krajach. Gotowe są płacić cenę o wiele wyższą od cen rynku światowego, np. za zboże rumuńskie i afrykańską wełnę, tak, że pokusa producentów sprzedania towarów Niemcom jest bardzo silna. Ponieważ jednak Niemcy mogą za te produkty płacić tylko towarami, Rumunia, lub Południowa Afryka muszą kupować wielkie ilości niemieckich towarów.

Nie jest to jednak łatwe. Niezależnie od tego, że towary niemieckie, jak już wspomnieliśmy, są lichego gatunku, siła absorbcyjna rynku każdego państwa jest ograniczona.

Rezultat jest ten, że kraje, które sprzedają swe produkty Niemcom, zmuszone są kupować niepożądane niemieckie towary. Zdarza się to tym częściej, że Niemcy nie zawsze pozwalają na wolny wybór towarów, przeznaczonych na eksport. Jeżeli istnieje szansa sprzedaży pewnych artykułów w krajach, które płacą gotówką, eksport do tych krajów ma pierwszeństwo, a kraje, które muszą kupować niemieckie towary jako zapłatę za swe własne produkty, muszą się zadowolić tym, co jeszcze pozostało.

W ten sposób dwa lata temu Jugosławia musiała importować z Niemiec wagony aspiryny, w ilości dostatecznej do leczenia bólu głowy swej ludności na przeciąg kilku lat i musiała wyekwipować swe szkoły w najbardziej wymyślne fizyczne laboratoria.

Rumunia zakupiła tysiące maszyn do pisania, wcale nie najnowszych typów. Turcja musiała wystosować do swej ludności patriotyczny apel oby kupowała przestarzałe niemieckie wozy, a Grecja nabyła setki tysięcy ustnych harmonijek.

Jednocześnie wszystkie te kraje musiały się obywać bez wielu najpotrzebniejszych rzeczy, jedynie dlatego, że Niemcy zakupiły zbyt wiele produktów i nie były w stanie eksportować do innych krajów.

Zniszczone rynki

Należało by wyobrazić sobie, że po takiej nauczce rozmaite kraje będą bardzo uważały, aby nie dać się złapać w pułapkę po raz drugi. W rzeczywistości jednak jest niepodobieństwem dla rządów tych krajów uniemożliwienie swym rolnikom sprzedaży płodów Niemcom, ze względu na zaofiarowaną wysoką cenę.

W każdym razie Niemcy zrobiły wszystko, aby zniszczyć te rynki dla innych krajów. Kupowały one rumuńską pszenicę, grecki tytoń, tureckie winogrona, brazylijską kawę w o wiele większych ilościach, niż same potrzebowały, a nadmiar sprzedawały na światowych rynkach po zniżonych cenach. W ten sposób osiągały dwa cele. Uzyskiwały tak potrzebną im zagraniczną wymianę i uniemożliwiając rozmaitym krajom sprzedaż swych towarów na dotychczasowych rynkach, zmuszały je do kupowania wielkiej ilości niemieckich towarów.

Oto kilka przykładów tricków, stosowanych przez Niemcy w handlu zagranicznym. Gdy wyczerpano już wszystkie wybiegi i podstępy, Niemcy po prostu przystąpiły do gróźb i nacisku w stosunku do krajów południowo-wschodnich, narzucając swe towary wbrew interesom owych krajów.

Właśnie tak uczyniono ostatnio z Rumunią i tak czyni się obecnie z Bułgarią. Popisywanie się brutalną siłą, jako metodą w handlu zagranicznym, jest szczere i otwarte, czego nie można powiedzieć o wielu innych handlowych metodach Rzeszy, używanych w celu rozszerzenia wywozu, bez względu na znaczny spadek gatunku niemieckich towarów.

Mistrzostwa pływackie okręgu krakowskiego

W drugim dniu mistrzostw pływackich okręgu krakowskiego uzyskano jedynie dwa dobre wyniki. W wyścigu na 100 m. stylem dowolnym panów I kalsy, czterech pierwszych zawodników uzyskało czasy poniżej 1,10 a Włodek (Wisła) mimo zmęczenia, rozstrzygnął dla siebie 100 m. na wznak w dobrym czasie 1,21, 7. Wyniki rrugiego dnia przedstawiają się nast.:

100 m. stylem dowolnym panów klasy I: 1) „Szkot" (Cr) 1,07,6; 2) Grubental (Cr) 1,08,8; 3) Graboś (Cr) 1,08,9 i 4) Zguda (Cr) 1,09,8.

10 m. stylem grzbietowym pań klasy I: 1) Lubieńska (Cr) 1,53 i w klasie II: 1) Kupfermanówna (Mak.) 1,57,6.

100 m. stylem dowolnym pań klasy III: 1) Bruderówna (Mak) 2,16,4 i 2) Babiarzówna (Cr) 2,35,3.

100 m. stylem klasycznym panów klasy I: 1) Włodek (Wisła) czas 1,29 2) Japoł (Cr) 1,31,2 i 3) Barbaszewski (Wisła) 1,31,4; w klasie II: 1) Kupfermann (Mak) 1,43,9 i 2) Frischer (Mak).

200 m. stylem klasycznym pań w klasie II: 1) Kupfermanówna (Mak) 4,26,2 w klasie III Lipińska (Międzyszkolny Klub) biegu nie ukończyła.

1500 m. stylem dowolnym panów w klasie I: 1) Graboś (Cr) czas 26,10,6 2) Bałuczyński (Cr) 28,27,4 i 3) Barbaszewski (Wisła) 30,20,3. W klasie II: 1) Izdebski (Cr) 31,45 i 2) Brzeziński (Cr) 34,24.

100 m. stylem grzbietowym panów w klasie I: 1) Włodek (Wisła) czas 1,21,7 i 2) Ochalski (Cr) 1,32; w klasie II: 1) Brzeziński (Cr) 1,35 i 2) Kwarciak (Wisła) 1,35,5.

W ogólnej punktacji mistrzostw pierwsze miejsce zajęła Cracovia 541 pkt. 2) Wisła 232 pkt. 3) Makkabi 228 pkt.

Parker-Pajkowski mistrzem Stanów Zjednoczonych

W Chicago odbyły się zawody tenisowe o mistrzostwa Stanów Zjednoczonych.

W finale gry pojedyńczej panów Parker - Pajkowski, znajdujący się znów w doskonałej formie, pokonał w 4-ch setach Mulloya 6:3, 6:0, 5:7, 6:1. Warto dodać, że w półfinale Parker wyeliminował znanego tenisistę amerykańskiego Mako 6:3, 9:7, 6:0.

W finale gry podwójnej panów para Parker-Mako pokonała Sabin — Doeg 6:3, 3:6, 6:3, 6:4.

NAŁÓG

— Słyszał pan, paniePiffke, Goebbels wygłosił dziś nową mowę!

— Nie widzę powodu, dla którego dzień dzisiejszy miałby być wyjątkiem!

Rocznica bitwy na Kosowym Polu

Białogród 28. 6. Dziś w całej Jugosławii obchodzona jest 550 rocznica bitwy na Kosowym Polu.

Policja włoska w Jugosławii

Białogród 28. 6. Przybyła tu grupa oficerów policji włoskiej z podsekretarzem stanu Bocini na czele.

—oo—

Gigantyczny rajd lotników amerykańskich

San Diego (Kalifornia) 28. 6. O północy opuściło San Diego 15 wodnopłatowców bombardujących do lotu do Honolulu. W rajdzie bierze udział 105 oficerów i szeregowych. Trasę długości 4110 km. eskadra zamierza przelecieć w czasie 19 godzin.

—oo—

Inflacja w Trzeciej Rzeszy

Londyn 28. 6. (r) Według informacji otrzymanych przez tutejsze banki obieg pieniężny w Trzeciej Rzeszy zwiększył się w ostatnim roku przeszło dwukrotnie i wynosi obecnie 10 miliardów 300 milionów marek. Rezerwy Banku Rzeszy nie przekraczają 75 milionów. Pożyczek państwowych emitowano w ub. roku na 8 miliardów marek, tj. więcej aniżeli w poprzednich trzech latach łącznie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.